



Niemcy produkują bomby

i broń chemiczną w laboratoriach generała Franco. — Siedlisko uczonych hitlerowców w Kadyksie wyleciało w powietrze

PARYŻ, PAP. — Prasa francuska donosi, że ilość ofiar eksplozji w Kadyksie znacznie przekracza cyfry urzędowo podane. Z granicy hiszpańsko - francuskiej donoszą, że w wyniku eksplozji zginęło około 2 tysięcy osób, a 16 tysięcy odniosło rany.

W WIELKICH STOCZNIACH I SCHRONACH DLA ŁODZI PODWODNYCH, W KTÓRYCH PODCZAS WOJNY UKRYWAŁY SIE NIEMIECKIE FLOTYLE PODWODNE — SZALEJE POŻAR. Ogień objął również dzielnicę mieszkaniową.

Wojska hiszpańskie otoczyły Kadyks, odcinając wszelki kontakt tego miasta ze światem.

Z wiadomości, jakie nadeszły z Hiszpanii wynika, że UCZENI NIEMIECCY, — KTÓRZY ZNALEZLI SCHRONIENIE W HISZPANII, ZBUDOWALI W KADYKSIE WIELKIE LABORATORIA CHEMICZNE. W LABORATORIACH TYCH NASTĄPIŁA PRZEDWCZORAJ EKSPLOZJA, KTÓRA SPOWODOWAŁA JE DŃA Z NAJWIEKSZYCH KATASTROF. OGIEŃ PRZEDOSTAŁ SIE Z CHEMICZNEGO LABORATORIUM DO ARSENALU POWODUJĄC WYBUCH 140 TORPED I 11 TYSIĘCY BOMB GŁĘBINOWYCH.

W Madrycie obraduje bez przerwy rada ministrów nad przyczynami i skutkami eksplozji. Nie wydano dotąd żadnego oficjalnego komunikatu, lecz zarządono całkowitą izolację miasta.

PARYŻ, PAP. Wczorajszy numer „Humanite” donosząc o eksplozji w Kadyksie, zapytuje: „SKĄD POCHODZA TOR-

PEDY I BOMBY, KTÓRE WYBUCH-
LY? CZY FRANCO MA MOŻNOŚĆ
PRODUKOWANIA TAK WIELKIEJ I-
LOSCI AMUNICJI? OD KOGO RZĄD

HISPANSKI OTRZYMAŁ TE OLBRZY-
MIE ZAPASY BRONI I PRZECIWKO
KOMU MIAŁY ONE BYĆ WYMIERZO-
NE?”.

W Anglii również Niemcy

„uszlachetniają” narzędzia śmierci

LONDYN Brytyjska centralna stacja doświadczalna Royal Air Forces w miejscowości Westcott (Buckinghamshire w Anglii) zatru dnia 12 uczonych niemieckich z doktorem J. Schmidtem na czele. Za czasów hitlerowskich Schmidt prowadził doświadczenia nad pociskami rakietowymi w zakładach Waltera w Kilonii.

Obecnie stacja doświadczalna RAF w Westcot prowadzi przy pomocy uczonych niemieckich

na szeroką skalę zakrojone doświadczenia nad wszelkimi rodzajami motorów i pocisków rakietowych między innymi nad niemieckimi pociskami rakietowymi z ostatniej wojny oraz nad słynnymi niemieckimi samolotami myśliwskimi o napędzie rakietowym M 163.

Eksperti niemieccy w Westcot zamieszkuje komórkowo urządzone domki. Ostatnio sprządzono z Niemiec ich rodziny.

Układ polsko-francuski

o bieżącej wymianie handlowej. Za węgiel otrzymamy z Francji chemikalia i dobra inwestycyjne

PARYŻ, PAP. — W Paryżu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„Stosownie do instrukcji w sprawie rokowań handlowych, udzielonych dnia 31 lipca br. delegacji polskiej przez ministra przemysłu i handlu Hilarego Minca oraz delegacji francuskiej przez ministra gospodarki narodowej Andre Phillipa — przygotowano:

a) układ o bieżącej wymianie towarowej

między Polską a Francją w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

b) zasady układu o dostawach dóbr inwestycyjnych, któreby zostały dostarczone Polsce przez Francję w ciągu czterech lub pięciu lat w zamian za wzrastające dostawy węgla z Polski.

Postanowiono wprowadzić w życie pierwszy układ tymczasowy w terminie do 1 gru-

Dzień wolności w Indiach



W dniu „przekazania władzy” narodowi hinduskiemu — na ulicach szeregu miast Indii miały miejsce zaburzenia i masakry, w których z rąk żandarmerii padły setki Hindusów.

Holendrzy dalej atakują

Kongres holenderskiej Partii Pracy przeciw prowadzeniu wojny

LONDYN (obsł. wł.) — Z Nowego Jorku donoszą, iż na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Indonezji dr. Sjahrir oświadczył, iż rząd jego odrzuca amerykańską ofertę pośrednictwa w sporze z Holandią i domaga się utworzenia przez Radę Bezpieczeństwa komisji arbitrażowej, której decyzje byłoby wiążące dla obu stron.

W związku z tym oświadczeniem delegat Stanów Zjednoczonych Johnson zakomunikował, iż rząd jego cofa ofertę pośredniczenia w konflikcie w Indonezji.

LONDYN, PAP. Komunikaty holenderskie podają, że wojska Holendrów prowadzą intensywne operacje w pobliżu Semarang, na głównej drodze wiodącej do Joggickarta — stolicy Indonezji.

Czołgi holenderskie, poparte przez lotnictwo, wtargnęły również do Pomeksana — głównego miasta wyspy Madura.

Atak ten był rozpoczęty już po ogłoszeniu rozkazu o zawieszeniu działań wojennych.

HAGA, PAP. Prasa donosi, że w Amsterdamie odbył się przy drzwiach zamkniętych kongres Partii Pracy, zwolany na żądanie szeregu organizacji partyjnych, niezadowolonych z polityki rządu i ministrów z ramienia Partii Pracy, odpowiedzialnych za działania wojenne w Indonezji.

Kongres miał przebieg niezwykle burzliwy. Wtęlu delegatów poddało ostrej krytyce dzia-

łalność ministrów z Partii Pracy, którzy wraz z Beelem wszczęli wojnę przeciwko narodowi Indonezyjskiemu. Kilku delegatów wysunę-

ło wniosek, by Partia Pracy odmówiła rządu w poparcia i uznała bez zastrzeżeń niepodległość Indonezji.

Anglia zawiesza wymianę funtów szterlingów na dolary

LONDYN (obsł. wł.) — W środę wieczorem odbyło się na Downing Street trzecie nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego. Wziął w nim również udział minister handlu Stafford Cripps, który uprzednio przeprowadził dwugodzinną rozmowę z amerykańskim podsekretarzem stanu Claytonem.

Po posiedzeniu rządu kanclerz skarbu brytyjskiego ogłosił, że od godziny dwu-

nastej w nocy dnia wczorajszego rząd brytyjski zawiesił przywilej zamiany funtów na dolary. Od tej chwili będzie można zamieniać funty na każdą inną walutę.

Rzecznik ministerstwa skarbu oazał, że fundusz pożyczkowy dolarów został przez rząd Wielkiej Brytanii wyczerpany.

USA grozi interwencją w wewnętrzne sprawy Grecji

LONDYN (Obsł. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, iż w związku z odrzuceniem na skutek zastosowania prawa weta przez delegata radzieckiego Gromykę rezolucji australijskiej i amerykańskiej w sprawie Grecji, delegat ame-

rykański Johnson oświadczył, iż Stany Zjednoczone PODEJMA W SPRAWIE GRECJI KROKI, WYCHODZĄCE POZA RAMY ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Słowacy zwalczają banderowców

PRAGA, PAP. Na zjeździe partyzantów słowackich w Bratysławie zapadła uchwała włączenia wszystkich partyzantów do akcji przeciwko grasującym na Słowacji grupom banderowców. W każdej miejscowości słowackiej utworzona zostanie pod komendą partyzanta milicja obywatelska, która czuwać będzie nad bezpieczeństwem ludności.

Narady gospodarcze aktywni SL i PPR

Zarząd Wojewódzki S. L. oraz Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi podaje do wiadomości, iż dnia 21 sierpnia br. o godz. 10-ej rano odbędzie się Narady Gospodarcze Aktywni Wiejskiego członków SL i PPR z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich w następujących powiatach: ŁÓDŹ, BRZEZINY, ŁASK.

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego. Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej.

Siedmiy dzien procesu „Izby Kontroli“

Asy PSLu w akcji szpiegowskiej WINu

List z pogrozkami pod adresem Sadu odczytany na rozprawie

KRAKÓW. — W dniu wczorajszym przed sądem staje „archiwariusz” krakowski WIN-u — dr. Muench. Muench zwerbował do prowadzenia wywiadu w powiecie zawierciańskim niejakiego Laskowskiego. Laskowski został już skazany przez sąd w Katowicach na karę śmierci za szpiegostwo.

Oskarżony dalej wyjaśnia, że Laskowski trudnił się nie tylko zbieraniem informacji dla siatki wywiadowczej WIN. W jesieni 1945 r. zwrócił się do osk. Muencha, o pomoc w sprawie zorganizowania koła PSL w Zawierciu.

Prok.: Jaką pomoc dał wówczas oskarżony Laskowskiemu?

Osk.: Przedstawiłem to Buczkowi, który wystosował odpowiedni list do wojewódzkiej organizacji PSL w Katowicach, informując o możliwościach założenia koła PSL w Zawierciu. Oprócz Laskowskiego oskarżony Muench zwerbował do pracy w organizacji Kamińskiego, którego praca polegała na współdziałaniu z osk. Kotem, jako kierownikiem biura studiów — w redagowaniu sprawozdań wywiadowczych.

Po krótkiej przerwie przed sądem staje prezes komitetu grodzkiego PSL w Krakowie i naczelny redaktor „Piasta” osk. Buczek.

Osk. Buczek oświadcza, że częściowo przyznaje się do winy i uważa, że na ławę oskarżonych sprowadził go jedynie brak odpowiedniego wyrobienia politycznego i przeciętne prace, które nie pozwalało mu na szcze gółowe „przemysłenie” rozgrywających się wokół wypadków.

Buczek przyznaje się do kontaktów z współosk. Kotem, o którym wiedział, że pra-

cuje w nielegalnej organizacji WIN, ale twierdzi, że nie zdawał sobie sprawy z przestępczego charakteru tego rodzaju kontaktów. Przyznaje on dalej, że odbył rozmowę z osk. Kotem na temat celowości wydania przez WIN ulotki pozornie krytykującej Mikolajczyka, przyznaje również, że wyraził się, iż byłoby to pożądanie, a w każdym razie nie szkodliwe. Miała również miejsce rozmowa z Kotem na temat śmierci Scibiorka.

Oskarżony zaprzecza natomiast, jakoby powiedział Kotowi, że Scibiorka zamordował ktoś z obozu PKWN.

Osk. Buczek potwierdza zarzut aktu oskarżenia odnośnie korzystania z materiałów propagandowych WIN, jednakowoż usiłuje przekonać sąd, że czytywał je raczej z ciekawości interesując się metodami sanacyjnych organizacji — za jakie uważał WIN.

Wiele uwagi poświęca osk. Buczek zarzutowi przesyłania raportów szpiegowskich WIN naczelnym władzom PSL. Przyznaje, że kol wreczył mu sprawozdanie wywiadowcze z prośbą o przesłanie go Mikolajczykowi. Jak twierdzi, — uznał to za sprawozdanie za zbyt drobny i tendencyjne, ale przekazał je członkowi władz lokalnych PSL Kabałowi.

Tłumaczy się przy tym, że nie zdawał sobie sprawy z charakteru otrzymywanych materiałów wywiadowczych — uważał je za serwis prasowy.

Osk. Buczek opowiada dalej sądowi o swej działalności politycznej. Jak twierdzi, był on zwolennikiem udziału PSL w bloku wyborczym, krytykował politykę „Gazety Ludowej”, żądał rewizji dotychczasowej polityki stronnictwa i bronił tendencji wzięcia udziału w referendum pod hasłem odpowiedzi 3 razy „Tak”.

Prok.: A jaki pogląd w tej sprawie miały władze zwierzchnie stronnictwa?

Osk.: Władze zwierzchnie PSL szły po linii walki z Blokiem Demokratycznym.

Prok.: A w „Piśmie” oskarżony wyraził swój punkt widzenia, czy władz zwierzchnich?

Osk.: Byłem redaktorem organu PSL i musiałem iść po linii partyjnej.

Prok.: Wbrew przekonaniom własnym?

Osk.: Dawałem się w końcu przekonać.

Prok.: Czy oskarżony nie uważał, że stanowisko władz PSL idzie na rękę reakcji?

Osk.: Wyrażałem pewne obawy w związku z tym. Balem się żebymy nie byli zepchnię-

ci poza granicę, za którą znajduje się endecja i sanacja.

Prok.: A kierownictwo PSL zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa?

Osk.: Chyba nie.

Po krótkiej przerwie w zeznaniach osk. Buczek przewodni sąd odczytuje nadesłane na jego ręce pismo podziemne, zawierające pogroźki pod adresem sądu.

Przewodniczący oświadcza: „Sąd załączy ten dokument do akt sprawy”.

Plan produkcyjny włókiennictwa

W dniu wczorajszym w siedzibie Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się ogólnopolska konferencja prasowa. Konferencje prowadził zastępca generalnego dyrektora CZPW, inż. Babński. Na porządku dziennym znajdowały się sprawy — wykonania planu produkcyjnego — walki o jakość produkcji, oraz cały szereg spraw organizacyjnych. Dokładne omówienie konferencji zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Budżet zarządu Łodzi zatwierdzony przez Radę Państwa. Posiedzenie plenarne Miejskiej Rady Narodowej

Wczoraj odbyło się dziesiąte posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi pod przewodnictwem tow. Andrzejaka.

Na wstępie nowopowołany radny ob. Sobczak ze Str. Pracy złożył ślubowanie. Dokonał on również wyboru nowego ławnika Zarządu Miejskiego ob. Alfonsa Szczygielskiego z S.P.

Trzeci punkt porządku dziennego obejmował komunikaty dotyczące upoważnień dla podpisania umów pożyczkowych Zarządu Miejskiego oraz komunikat Rady Państwa, która zatwierdziła budżet m. Łodzi na rok 1947, zwracając uwagę na konieczność utrzymania dochodowości przedsiębiorstw miejskich, zmniejszenia subwencji, uzyskania niezbędnych kredytów w Min. Oświaty na szkolnictwo, podniesienie dochodowości podatków miejskich w porozumieniu z Izłą Skarbową.

Następnie został jednomyślnie przyjęty znówelżony statut o opłacie administracyjnej za czynności urzędowe na rzecz gminy Łodzi. Tak więc zostały podwyższone opłaty od podań, koncesji, planów zabudowy itp.

Radny Kaczmarek zreferował sprawę ustalenia opłat za rozklejanie ulisów.

Radny Szubert omówił sprawę statutu o podatku od zakupu przedmiotów zbytku podkreślając, że 10 proc. ceny kupna, które obciążają kupujących te przedmioty, nie narazą na straty mas pracujących. To źródło dochodów pomoże w rozwijaniu sprawy znalazzenia funduszy na remonty budynków mieszkalnych w naszym mieście.

Sprawa zatwierdzenia planu inwestycyjnego na rok 1948 została przesunięta do następnego posiedzenia w dniu 26 bm., aby przed-

stawiciele frakcji mogli zapoznać się ze szczegółami planu.

Jednomyślnie przyjęto wniosek przejęto na rzecz gminy m. Łodzi niektórych budynków, które stanowiły własność upaństwowionych przedsiębiorstw przemysłowych. Są to budynki w których obecnie mieszczą się muzea, szkoły, szpitale oraz hala targowa.

Następnie dokonano wyboru przedstawiciela MRN do Komisji Samorządowej przy delegaturze łódzkiej CUP-u radnego Sergiusza Grycuka i do Komisji Rolniczej przy tym samym urzędzie radnego Wesołego Marcina.

Na zakończenie radni jednomyślnie zgodzili się na przejęcie od ob. Szymczakowej darowanej nieruchomości przy ul. Lipowej 40 wzmian za zapewnienie jej przez Zarząd Miejski dożywotniego utrzymania w jednym z miejskich Domów Starców. mz

Centrala Zhytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi ul. Czackiego 16 tel. 280-10 poszukuje pracowników do wydziałów: księgowości finansowej i materiałowej, pracowników do działów handlowych na pasy, artykuły techniczne, obuwiu, ekwipunek wojskowy, galanterię, futra i na dział gospodarczy. Zgłaszać się do Wydziału Personalnego w godzinach 8 — 16.

I. Gimnazjum Przemysłowe Państwowych Zakładów Przemysłu Welnianego w Łodzi ul. Kopcińskiego 20 przyjmuje zapisy uczniów do klasy pierwszej od dnia 26 sierpnia b. r. Kancelaria czynna od 10—13-ej. Fachowców księgowych (handlowych, przemysłowych i rolnych) Zatrudni Przedsiębiorstwo Państwowe Techniczna Obsługa Rolnictwa Zarząd Centralny T.O.R. — Łódź, Al. Kościuszki 46-48. Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Łódź, - Południe Piotrkowska 106 zatrudnią natychmiast uczniów na krosna jedwabnicze

Koncert artystów radzieckich W sobotę dnia 23 sierpnia o godzinie 19,15 w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego (ul. Jaracza 27) odbędzie się jedyny koncert laureatów Międzynarodowego Konkursu w Pradze, solistów Teatru Wielkiego w Moskwie, Teatru Opery i Baletu im. Kirowa w Leningradzie oraz Kijowskiego Teatru Opery i Baletu im. T. Szewczenki. Bilety ulgowe i passepportant nieważne.

36 JAMES ALDRIDGE Sprawa honoru — Jeżeli pójdziemy do Himary, to rór również nie ominiemy. Proszę zapytać o to swego przyjaciela. — Quell wskazał na wieśniaka. — Pan coś musi zatutwić w Janinie? Zgadłem? — Owszem — odpowiedział Quell. — Co mianowicie? — Mam sprawę. Chcę się żenić z waszą dziewczyną, Z Greczynką. Nitraleksis poglądził brode i jeszcze raz zapytał: — Pan chce się żenić? Z dziewczyną z Janiny? — Tak, dzisiaj właśnie chciałem wziąć ślub. Właśnie dzisiaj! Ja! — Quell wskazał palcem na siebie. — Ho, ho!.. zuch z pana, Inglizi! — Nitraleksis, mimo czujającego zewsząd niebezpieczeństwa, roześmiał się tak głośno, aż cała okolica się zatrzęsa. Potem zaczął coś opowiadać wieśniakowi, żywo gestykulując. Ten uśmiechnął się, skinął głową i powiedział coś do Nitraleksisa. — Chodźmy! Do Tepelnie!.. Pan trafił do swojej dziewczyny... A my trafimy do rak Włochów... Ho, ho!.. Ktoby przydu-życzał! Zakochany Inglizi!.. Nitraleksis mocno ścisnął dłoń Quellowi z przyjaznym uśmiechem na ustach. — Chodźmy — odetchnął z ulgą Quell. Chciał przestudiować na mapie drogę, jaką mieli odbyć. Ale Nitraleksis rzekł: — Nie trzeba. On — wskazał na wieśniaka — nas poprowadzi. Zna tu każdą ścieżynkę na pamięć. Wszak pochodzi z tych okolic. — Bardzo dobrze się składa. A więc chodźmy! — powiedział Quell. Nitraleksis wytłumaczył wieśniakowi dokąd zamierzo- iść. Wieśniak wzruszył ramionami i zaczął przygotowywać się do drogi. — Kto to właściwie jest? Jak się nazywa? — zapytał Anglik Nitraleksisa, wskazując na młodego wieśniaka. — Deus. Pan rozumie — to znaczy — Bóg. Tak jest — Bóg. Deus! To Grek z Albanii. Mieszka stale w górach. Tam właśnie znalazł mnie, — odpowiedział uśmiechając się Nitraleksis. — Wieśniak się obrócił, gdy usłyszał swoje imię. W swoim długim czarnym płaszczu przypominał z wyglądu mnicha. Miał stale uśmiechniętą twarz, niezwykłe różowe policzki i ośniewała białe zęby.

Quell zabrał z sobą ocalałą „żelazną porcję” wojskową, pakiet indywidualny i mapę. Zapakował to wszystko do plecaka i towarzysze wspólnej niedoli wyruszyli w drogę. Deus prowadził ich przez gęste lasy. Wiał silny wiatr, drzewa uginały się jak trawa. — Przejdziemy przez szosę w nocy — powiedział Deus. — A jak będzie z rzeką? — zapytał Nitraleksis, przypominając szczegóły drogi zapamiętane z mapy. — Przez rzekę trzeba przejść. Jest bardzo szeroka. Będzie trudno. — Czy nie znasz takiego miejsca, gdzie byłoby najmniej Włochów? — Nie znam. — odpowiedział Deus. — Takiego miejsca nie ma. Włosi są wszędzie. — Jakże w takim razie będziemy mogli przejść przez szosę i przez rzekę? — zapytał Nitraleksis. — W nocy. Przejdziemy przed samym nosem Włochów. — rzekł Deus. — Nie jest to łatwa sprawa. Włoch — to człowiek czynny. Od razu nas zwerszą i będą strzelać. — Wiem o tym — odezwał się Nitraleksis. — Sądze, że przydałby mi się rewolwer, który ma Inglizi — zauważył Deus. Nitraleksis od pewnego czasu spostrzegł, że Deus z niepołohowaną chciwością w oczach spogląda na Colta. Taki rewolwer był w oczach wieśniaka istnym skarbem. Byłby gotów skraść go. Nitraleksis był przekonany, iż Deus potrafi ich zabić, aby tylko zawiadnąć rewolwerm. — Inglizi podarują ci rewolwer, jeżeli przeprowadzisz nas przez włoskie polycie do Greków.

— Naprawdę? — pytając spojrział na lotnika Deus. — Inglizi przyrzekł mi to! Na jego słowie można polegać. Zresztą, sam wiesz o tym. — A jaka on ma twarz, kiedy się umyje? — zapytał znieczaka Deus. — Dobroduszną jak cielak. I bardzo młoda. Jest najlepszym lotnikiem z spośród Inglizi. — A jednak go stracili — wyraził swoje wątpliwości Deus. — Ratował kolegów. Sam podczas walki stracił piętnastu Włochów. — Ma cudowną kurtkę. — Szmata! Tylko wygląda tak, a drze się w rekach. Nitraleksis obawiał się, że Deus skusi kurtka Anglika. Zdecydował się uprzedzić Quella, aby ten nie nabijał swojego rewolwera. Pozornie naiwny wieśniak mógł się okazać niebezpieczniejszym od Włochów, chociaż był to w gruncie rzeczy niezły chłopak. — Niech pan wyjmie kule z rewolwera — szepnął Nitraleksis Quellowi przez ramię. Ten chłopaczek może go buchnąć. Proszę uważać. Jak tylko będzie miał rewolwer, od razu ucieknie od nas. Pójdzie na wszystko, aby zawiadnąć rewolwerm. — Może go wziąć sobie zaraz. Diabli nie czeka! I tyle mi potrzebny, co psu piąta łapa — odpowiedział Quell. — Niech lepiej zostanie tymczasem u pana. Powiedziałem, że pan mu podaruje rewolwer, gdy zaprowadzi nas do Greków. — Powtarzam, że mogę go oddać zaraz! — Nie trzeba. Porzuci nas. Proszę zachować przy sobie. (D. c. n.)

Hołd pamięci bojowników wolności

Hibner, Kniewski, Rutkowski

- 21 sierpnia 1925 roku

Dwadzieścia dwa lata temu — 21 sierpnia 1925 roku, o godzinie 4 minut 30 na stokach Cytadeli Warszawskiej, z wyroku sądu doraźnego — rozstrzelani zostali trzej bojownicy klasy robotniczej, trzej nieustraszeni żołnierze proletariatu, **Hibner, Rutkowski i Kniewski**. W ostatnim momencie nie pozwolili sobie zawiązać oczu — spojrzeli jasno w lufy karabinów plutonu egzekucyjnego. Krzyżeli głośno — *niech żyje klasa robotnicza, niech żyje rewolucja społeczna, niech żyje sprawiedliwość i wolność!* Jak rozpisywała się szeroko prasa ówczesna — **Władysław Hibner** powiedział z uśmiechem do oficera, dowodzącego plutonem egzekucyjnym: „*Rewolucja nas wskrzesi!*”

Pochowano ich w dołach straceńców — Hibnera pod Nr 64, Kniewskiego — pod Nr 65 i Rutkowskiego pod Nr 66.



Władysław Hibner

Na cztery tygodnie przed tym ostatnim aktem tragedii — gazety polskie przyniosły sensacyjną wiadomość o strzelaniu na ulicach Warszawy. Trzech młodych ludzi — **Władysław Kniewski, Henryk Rutkowski i Oktawian Turowicz** dokonali zamachu na szpicla i prowokatora „Defy”, **Józefa Cechnowskiego**. Zamach nie udał się. Prowokator i szpicel wyjeżdżał cało. Ominęły go kule zamachowców.

Na szpaltach ówczesnej prasy pojawiły się sensacyjne tytuły: **Kniewski i Rutkowski — to byli znani komuniści, kto był jednak ów Oktawian Turowicz? Jakaś „gruba ryba” komunistyczna!** W kilka dni potem znów „sensacyjna” wiadomość: **Turowicz, to znany na bruku łódzkim działacz klasy robotniczej — Władysław Hibner — łódzki człowiek — z rodziny, która już w roku 1905 brała żywy udział w rewolucji.** Siostry jego zesłane były na Syberię (najstarsza — Stanisława — otrula się przed badaniami żandarmerii carskiej w Piotrkowie).

Władysław Hibner już w pierwszych latach niepodległości idzie do więzienia za organizowanie strajków, za nauczanie robotników. Człowiek asceta — przyjaciel najuboższych, najbardziej potrzebujących, obrońca wydziedziczonych, skrzywdzonych i poniżonych, którzy szli nieprzerwanym szeregami z robotą do Łodzi, do fabryki, by tutaj gnąć po piwnicach, marzyć na chorobę proletariatu — suchoty — pracą swoją nabijać kasy fabrykantów i bankierów i wreszcie — zapelniać olbrzymie cementarnie na Dolach, na Mani, na Zarzewie.

Obrońca tych uciskanych, biednych, strasznych straszną pracą i wyciskiem ludzi — chwytła broń do ręki, by wykonać wyrok na zdraycy, prowokatorze i szpiclu granatowej policji. Zamach nie udał się. Hibner, Rutkowski i Kniewski wędrują do więzienia, aż oto w dniu 21 sierpnia 1925 roku dopełniły się ich dni pełne walki i znoju — zostali straceni na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Cechnowski nie uszedł kary. Człowiek, który miał na sumieniu setki aresztowań i egzekucji, **Judasz bez czci i sumienia, sprzedawczyk**, który za garść srebrników pchał tysiące niewinnych ludzi do lochów więziennych — zginął w kilka dni potem na ulicach Lwowa — zastrzelony przez towarzysza Botwina.

Pamięć tych trzech nieustraszonych bojowników sprawy robotniczej żyje w sercach łódzkiego proletariatu, wiecznie żywa i niezapom-

niana. Walczyli o wyzwolenie z kapitalistycznego jarzma, o ziemię dla chłopów, o upaństwowienie fabryk, o lepszą dolę dla robotnika, o szkołę dla jego dzieci, o spokojną starość.

Dzisiaj marzenia ich stały się rzeczywistością. Nie ma fabrykantów i obszarników, w pałacach, wzniesionych twardą ręką strycharza i murarza — uczą się robotnicze dzie-

ci, w pałacach i pensjonatach — wypoczywa robotnik po całorocznym trudzie. Krew ich nie poszła na marne!

Na murach tych fabryk łódzkich — w których żyli wychowali, rośli i nauczyli się walczyć za sprawę — **winna być wmurowana tablica pamiątkowa, aby dzieci łódzkie znali imiona tych, którzy życiem swoim przypłacili ich wolność: Kniewski, Rutkowski i Hibner.**



Po latach walki na wszystkich frontach i wojennej, gorzkiej tułaczki — rzesze żołnierskie polskie powracają do kraju z różnych stron świata. — Oto okręł zbliża się do brzegów tak wyleśnioną Ojczyznę.

USA przez okulary rzeczywistości

Gość z Ameryki w Łodzi

Rozmowa z Alveną V. Seccar



„Gość z Ameryki... Brzmi to jeszcze trochę egzotycznie, a jednocześnie przywodzi na myśl kraj zasobny i bogaty, w którym — jak głosi plotka — co drugi robotnik zajeżdża do pracy własnym samochodem, a każdy z reguły dostajnie przyodziany, mieszka w kilkupokojowym mieszkaniu, gdzie wszystko jest pomysłane tak dowiecnie, aby zbytek się nie wysyłając, gospodarować szybko, tanio i wygodnie.

O takiej Ameryce opowiadają nam pięknie, bogato wydane magazyny. Taką Amerykę pokazują nam producenci filmowi w obrazach **mało mających wspólnego z tym, czym żyją i czego brakuje milionowym rzeszom zwykłych śmiertelników, którzy tam tak, jak i wszędzie, stanowią trzon narodu.**

Nieraz, siedząc śmiertelnie znudzona na amerykańskich historyjkach z życia milionerów, gdzie klasy pracujące reprezentuje niegarnie ubrana pokojówka, lub sztywny, wyfronony lokaj — myślałam o tajemniczym powodzeniu tych obrazów. Bo co niby mogą obchodzić robotniczą i chłopą amerykańskiego perypetie kapryśnej jedynaczki milionera, albo, dajmy na to, wyścigi konne, których ew. niepowodzenie wywołuje tragedie rodzinne? Co to ma wspólnego z ich życiem?

Dzięki miłemu gościowi, jaki zawiątał do Łodzi, Amerykance Alvenia Seccar, udało mi się rozgryźć **sens tego zagadnienia i znaleźć na nie odpowiedź.** Alvenia Seccar jest dziennikarką, a jednocześnie znaną artystką-malarką. Przyjechała odwiedzić Polskę. Poznać nasze życie, ale nie, jak to czyni wielu cudzoziemców, z okien warszawskiej „Polonii”, czy eleganckiego Chevroleta. Postanowiła z bliska zobaczyć, jak żyją tu robotnicy, jak to jest w rzeczywistości za tą „żelazną kurtyną”, którą ją straszono w Ameryce. Łódź, zresztą

siusznie — wydaje jej się miastem, w którym rzeczy ją interesujące powinny być najbardziej widoczne.

I nie wiem, jak to się stało, że **role nasze właściwie się odwróciły**, że nie amerykańska dziennikarka zadawała pytania a polska. Amerykankę zamiast słów powinny przekonać fakty, rzeczywistość widziana oczyma własnymi, oszczędna w nasze komentarze, a tym samym bezstronna.

„Gdy wychodziłyśmy z mieszkań robotniczych, w których w porównaniu sprzed wojną zaszło tyle zmian na lepsze, opowiadała o nędżnych warunkach mieszkaniowych swych rodaków. Jeśli w Nowym Jorku zdarzają się mieszkania robotnicze kilkuizbowe, to już stany południowe tego luksusu nie znają. Ludzie gnieźdzą się w jednej izbie wraz z dziećmi, których przeciętnie na rodzinę amerykańską przypada czworo, nie zawsze mając majątek i gaz, a nawet nie zawsze kanalizację.

„Gdy roześmiana gromadka dzieci witała nas na koloniach w Rogach, Alvenia Seccar wyjaśniała, jak jest w jej ojczyźnie. W ojczyźnie milionerów, wykwiłtych samochodów i jeszcze bardziej wykwiłtych kobiet, nie zna się pojęcia **bezpłatnych kolonii dla dzieci.**...

„Gdy słyśmy przez hale fabryczne, chciała obejrzeć małe dzieci. Z pełnym niedowierzaniem zdumieniem przyjęła wiadomość, że **prawodawstwo polskie zakazuje im pracy.**...

„A kiedy zapytana przez nią o rynek pracy, mówiłam o tym, że mamy wciąż i wciąż mało rąk do pracy, że bezrobocie jest smutnym, ale bezpowrotnym rekwizytem przeszłości, oczy jej błysnęły zdumieniem. **Bowiem mają roku bieżącego w Stanach Zjednoczonych przyniósł ich liczbę, sięgającą 2,450,000.** Zasiłek w wysokości 20 dolarów tygodniowo, otrzymują tylko przez krótkie dwa tygodnie... „Wydała mi się, — ciągnie Alvenia Seccar — że jedną z największych bolączek robotnika amerykańskiego jest **brak dostatecznej opieki ze strony Państwa.** Brak ten odczuwa on wówczas, kiedy właściciel fabryki usiada go z pracy bez wypowiedzenia, gdy podczas choroby zmuszony jest leczyć się w drogim szpitalu, bo lecnicztwo społeczne nie istnieje. Brak ten odczuwa, gdy żona jego rodzi, a skromny budżet obciążać trzeba poważną kwotą 150 dolarów — najniższej ceny za po-

ród. Gdzie tam samochody — uśmiecha się smutnie nasz gość, — gdy garnitur — to wydatek 100 dolarów, buty najlichsze od 10 dolarów. 60-procentowa wyżka na artykuły pierwszej potrzeby ogranicza do minimum możliwości skromnego pracownika. Jego pierwszą troską musi być wychowanie dziecka, co również nastęrcza troski. Szkoła elementarna jest wprawdzie bezpłatna, ale poziom jej bywa bez porównania niższy, niż prywatna, do której robotnik dzieci swych posyłać nie jest w stanie.

Państwowych uniwersytetów Stany Zjednoczone — z dwoma wyjątkami w Nowym Jorku — nie znają. Opłata w uniwersytetach prywatnych wynosi 1000 dolarów rocznie, czyli mniej więcej cały przeciętny zarobek roczny. W tych warunkach syn chłopca i robotnika o studiach **nawet nie marzy.**...

„W 8-milionowym Nowym Jorku lato jest szczególnie dokuczliwe. Przepiękne, pachnące pomarańczami okolice Florydy czekają na nowojorczyków. Wyjeżdżają, niestety, tylko nieliczni. Ci najbardziej zmęczeni i najbardziej potrzebujący wypoczynku, zostają w mieście. Football i kino — to dwie i jedne rozrywkę robotnika amerykańskiego. Film, który w sposób najbardziej prymitywny opowiada wesołe bajeczki o beztrudnych milionerach. Amerykanin — jak dziecko, któremu, gdy płacze, daje się cukierek na przysiwiołowe zapchanie buzi — poświęca kinom kilka godzin **pełnego trosk życia.** Ucieka przed rzeczywistością, zachłystuje się cudzym życiem, upija się nim, jak trunkiem, dającym zapomnienie. Tu tkwi tajemnica popularności niewybrednego filmu... Alvenia Seccar ma dar opowiadania. Przesuwają się przed nami duszne domy, smrodliwe podwórka, gdzie zapach kwaszonej kapusty miesza się z wyciewami brudnych rynsztoków... I jednocześnie stają przed oczami wypoczęte, radosne twarze górników śląskich, którym wiatr morski osmalil twarze czarnej, niż na węgiel.

I prostujące się plecy łódzkich przadek lub tkaczek, których nadwątłone płuca czerpią górskie powietrze w setkach domów wypoczynkowych, rozrzuconych po naszym kąju.

I zwycięska pieśń robotniczego dziecka — **pieśń naszej przyszłości.**

Szczep.

Interpelacje naszych Czytelników

Kiedy powstanie dworzec autobusowy i skończą się udutki mieszkańców ulicy Wigury

Nawiązując do braku stacji autobusowej w Łodzi (**Głos Robotniczy z dnia 8 bm.**) pozwolimy sobie również zabrać głos w tej sprawie.

Prowizoryczny dworzec PKS mieści się obecnie przy ul. Wigury Nr 7.

Na małym placu (w stosunku do ilości samochodów) już od godziny 5-jej rano rozpo-

czynna się strzelanina uruchomianych motorów. Nie wszystkie motory „zapalają”. Takie samochody na linie ciągnie drugi samochód po placu w tumanach kurzu i przy akompaniamencie okropnych huków z rury wybuchowej. Jednocześnie inne samochody szycją się do odjazdu. Nowoczesny dworzec samochodowy, oprócz garaży, budynku w którym mieszczą się biura, kasa, poczekalnia i ławki, posiada również miejsce na podstawianie samochodów do odjazdu i przyjazdu. Z braku innego miejsca samochody PKS ustawiane są wzdłuż ulicy nad chodnikiem, akurat na odcińku, gdzie ulica jest zabudowana wysokimi domami mieszkalnymi a w pobliżu mieści się szpital. W pewnych godzinach sznur samochodów wydłuża się. Stoją przed domem Nr 9, 11-tym i już 13 też nie wystarcza. Od wczesnego rana motory warczą, w powietrzu unoszą się tumany gazów spalnowych, a wokół hałas kłócących się o miejsca pasażerów. Ucisza się wieczorem. Wtedy mieszkańcy okolicznych domów mogą trochę uspokoić poszarpane całodzienne hukiem nerwy i o tworzyć okna mieszkań.

Według naszego zdania idealnym miejscem na dworzec byłby rozległy plac po Lunaparku na Placu Niepodległości. Posiada on rozjazd na wszystkie strony, położony jest przy wielu liniach tramwajowych, lub też plac przy ulicy Skorupki. Zwracamy się do Was z tą sprawą, gdyż zależy nam na tym, by dworzec PKS został przeniesiony w inne bardziej odpowiednie na ten cel miejsce.

Mieszkańców okolicznych domów.

Scheiblerowcy świecą przykładem

Wykonanie planu przedewszystkiem



Zagajewski Jan, Karger Stanisław

Pisaliśmy już, jak to serdecznie i gorliwie scheiblerowcy w cieniu przedziału na ulicy Emilii pracują, aby wykonać plan. W lipcu brakowało im 7,000 kg do wypełnienia planowanej normy. Postanowili więc pracować dodatkowo, aby uzupełnić niezbedne ilości. Nad-



Hudo Helena, Wieczorek Władysław

rabiają więc w święta brakujące kilogramy. Plan musi być wykonany — Polska potrzebuje towarów, a im więcej ich wyprodukujemy, tym szybciej osiągniemy ogólny dobrobyt i stworzymy z Polski gospodarczą potęgę. W niedziele wszyscy są na posterunku.



Piekarek Franciszek, Ołasiński Józef, Gabrysiak Roman

Praca wra. Patriotyczne pojęcie obowiązku daje otuchę i zadowolenie. Widzimy to na naszych zdjęciach, wykonanych w czasie niedzielnej wizyty u dzielnych scheiblerowców.

Kronika Kalisza

Czwartek, dnia 21 sierpnia 1947 r.

Joanny

Telefony

Komenda Milicji Obywatelskiej — 10-69
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77

Informacja Poczta — 12-11

Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis”
tel. 12-95.

Dyżury aptek

Dyżury aptek — nocy dzisiejsze, apteka mgr
Kwiecińskiego, ul. Górnośląska 17 tel. 18-26.

Teatr Miejski

Gościnne występy Marii Gorczyńskiej
i Władysława Surzyńskiego dnia 22, 23
i 24 sierpnia w sztuce „Miłość wśród
wieków”. Początek o godzinie 20-ej.

Kino

Kino „Bałtyk” — Piotr I (seria II-ga)
Początek o godzinie 18 i 20. W niedziele
o 16, 18 i 20.Kino „Stylowy” — „Mały gentleman”
Początek seansów o godzinie
17, 19 i 21. W niedziele o 15, 17, 19 i 21.Kino „Wolność” — „Mały gentleman”
Początek seansów o godzinie
16.30, 18.30 i 20.30.

Najstarszy szpital w Polsce

Początki szpitalnictwa w Kaliszu sięgają wieku XIII, czasów Przemysła II, który troskliwą opieką otaczał to miasto. Jest on fundatorem i założycielem szpitala św. Ducha, jednej z najstarszych instytucji tego rodzaju w Polsce. Za jego panowania powstaje w Kaliszu pięć aptek, dostarczających dla chorych ziół rozmaitych maści snadnie wszelkie rany gojących oraz cudownych „mikstur” i „ilkworów”.

Medycyna ponurego, tonącego w mrokach zabobonu średniowiecza w niczym nie przypomina dzisiejszej. Zdrowie chorego zależało bardziej od jego kompleksji fizycznej, aniżeli od stosowanych leków. Nawet w szpitalach bardziej troszczono się o „zbawienie duszy” niż o „grzeszne ciało”. Nie było jeszcze wykwalifikowanych lekarzy, to też pomoc ograniczała się raczej do pielęgniarstwa i ustawicznych modłów.

Charakterystyczne światło na stosunki panujące w szpitalu sprzed kilku wieków rzuca regulamin wewnętrzny:

„Gdy chorzy zostaną przeniesieni lub przyjdą do domu św. Ducha, tak mają być przyjęci: Naprzód mają się wyświadczać z grzechów, komunikować; później mają być przeniesieni do łóżka. I tu, jako panowie, chorzy, wedle możliwości domu mają być podejmowani miłosier-

nie, kiedy i bracia jedzą obiad, a na porzeby chorych niechaj będzie mięso, ile go można mieć. W dni niedzielne niechaj kapłani oraz bracia zakonnicy i siostry, idąc do domu św. Ducha, odczytują mszę, epistoły lub ewangelie. A w czasie obiadu wieczery ubogich, niech uderzy dzwon, na którego głos niechaj bracia, którzy nie są przy zajęciu, schodzą się i pobożnie usługują”.

W wieku XV, gdy przez czarną noc średniowiecza, zaczynają przebiegać pierwsze promienie Odrodzenia, szpitale zostały uznane za instytucje publiczne i miasto rozciąga opiekę nad nimi, wyznaczając godniejszych mieszczan na prowizorów, czuwających nad majątkiem i prawidłową administracją. Leczenie jednak w dalszym ciągu było „do datkiem” do modłów i troski o duszę pacjenta.

W tym czasie Kalisz otrzymuje drugą miejską lecznicę — szpital św. Trójcy dla podupadłych mieszczan, również nie przynoszący chorym istotnej pomocy.

Szpitalnictwo kaliskie postawione na racjonalnym leczeniu datuje się dopiero od końca wieku XVIII, od pierwszego rozbioru Polski. Oba szpitale zostały połączone i przekazane magistratowi, który mianował lekarzy miejskich. W tych jednak niespokojnych czasach wojen,

głodu, zarazy, przejściowych okupacji, ludność cywilna nie miała wielkiego pożytku ze szpitala, stale przepełnionego chorymi i rannymi żołnierzami.

Dopiero w 1842 roku następuje gruntowna reforma i wydana zostaje ustawa szpitalna, obowiązująca niemal do lat ostatnich. Szpital zostaje przemianowany na powiatowy, podlegający bezpośrednio władzom administracyjnym. Co raz większa liczba chorych każe myśleć o powiększeniu szpitala i w tymże roku staje nowy gmach kosztem 12.725 zł. polskich, istniejący do dnia dzisiejszego, będący wówczas po dalszej rozbudowie i skompletowaniu urządzeń najlepszym szpitalem w Królestwie Polskim. Powstają oddziały: chirurgiczny, ginekologiczny, wewnętrzny, psychiatryczny i skórny.

Pierwsza wojna światowa i bombardowanie miasta zadala szpitalowi ciężkie straty. Wyrzucony przez Niemców z gmachu, ograbiony z narzędzi pielęgnacji, pozbawiony opalu i lekarstw, z trudem przetrwał okupację.

Po wojnie w planach odbudowy miasta leżała budowa nowoczesnego szpitala, lecz na realizację tego projektu długo jeszcze musiano czekać. Narazie miasto ograniczyło się do gruntownego remontu dawnego gmachu, przeprowadzając kanalizację, założenia światła elektrycznego i szeregu innych inwestycji. Ponieważ zgłaszających się chorych szpital nie mógł pomieścić, wynajęto trzypiętrową kamienicę na oddział ginekologiczny, skórny, gruźliczy i aptekę.

Rozrzucenie oddziałów w poszczególnych budynkach, brak lekarzy specjalistów, ciągłe niesnaski wewnętrzne, brak subsydiów, zmusiły wreszcie władze do uporządkowania i reorganizacji, niezadowolonymi rzeczniczkami której stał się dyrektor szpitali miejskich dr. Stanisław Radwan, mianowany na to stanowisko w roku 1929. Po utworzeniu w następnym roku Międzykomunalnego Związku Szpitalnego zaczyna się intensywny rozwój kaliskiego szpitalnictwa i dojrzała plan budowy nowoczesnego szpitala.

Budowę, według planów architekta Wł. Borawskiego rozpoczęto przy ulicy Toruńskiej z końcem 1933 roku i ukończono ją w listopadzie 1936 roku nazywając imieniem Przemysła II założyciela pierwszego szpitala w Kaliszu.

Jest to piękny, trzypiętrowy gmach z tarasami, położony w dużym ogrodzie, obliczony na 350 łóżek. Szpital posiada obecnie nowoczesne urządzenia gospodarcze i siedmiu oddziałów: położniczego, zakaźnego, wewnętrznego, chirurgicznego, dziecięcego, laryngologicznego i w oddzielnym baraku skórno-wenerologicznego.

Niemcy, rzecz prosta, nie oszczędzili szpitala, wywożąc nie tylko aparaty, narzędzia, lecz nawet łóżka i pościel.

Po wyzwoleniu, dzięki niestrudzonej pracy wieloletniego dyrektora dr. Stanisława Radwana, ściganego i poszukiwanego w latach okupacji przez hitlerowskich siepaczy, oraz wydanej pomocy Szwecji, która ofiarowała piękne aparaty rentgenowskie, sterylizatory, komplety najnowszych narzędzi i nadal uzupełnia braki, szpital rozwija się pomyślnie, a nawet powiększył się do 400 łóżek.

Personel składa się z 173 osób, w tym 17 lekarzy specjalistów i 24 pielęgniarek. Ogólny jednak spadek zdrowotności po wojnie nasuwa już konieczność rozbudowy poszczególnych oddziałów, a przede wszystkim dziecięcego, liczącego zaledwie 35 łóżek. Miastu udało się uzyskać kredyty na ten cel, dzięki czemu szpital zostanie w niedalekiej przyszłości powiększony.

J. S. W.

Czekolada dla dzieci

Podaje się do wiadomości, że karty żywnościowe RGA serii „D” od 3 — 12 lat należy rejestrować na czekoladę wzamian mleka, w następujących punktach rozdzielczych:

1. Punkt Rozdzielczy PSS ul. Legionów Nr 34
2. Punkt Rozdzielczy PSS ul. Dobrzecka Nr 19
3. Punkt Rozdzielczy PSS ul. Pułaskiego Nr 24
4. Punkt Rozdzielczy ob. Walezyński ul. Częstochowska Nr 6
5. Punkt Rozdzielczy ob. Kubiak ul. Górnośląska Nr 4
6. Punkt Rozdzielczy ob. Reszelski Pl. 1-go Maja Nr 6

Skóra tanieje

Ostatnio zanotowano znaczny spadek ceny skóry twardej. Szczególnie fakt ten można zaobserwować na terenach powiatu. Należy to tłumaczyć dopływem skóry sprzedawanej rolnikom w drodze akcji premiowanego skupu zboża.

Sklep Nr 60

Centrali Zbytu Przemysłu Skórzanego

Atata

został przeniesiony z ul. Marszałka Zymierskiego 29 na PLAC 11-go LISTOPADA Nr 2 w miejsce Centrali Tekstylnej.
Sprzedaż rozpocznie się w sobotę dnia 23 sierpnia 1947 r.

Ogłoszenia drobne

Poszukuję mieszkania 3 — 2 pokojowego z wygodami za zwrotem kosztów remontu. Oferty do Redakcji „Głosu Kaliskiego” pod „Mieszkanie”.

Poszukuję 2 chłopców uczących w wieku 14 — 18 lat do posyłek. Redakcja i Administracja „Głosu Kaliskiego”.

7. Punkt Rozdzielczy ob. Sikora ul. Górnośląska Nr 38.

Nadmienia się że w miesiącu wrześniu czekolada wzamian mleka, względnie atykuły zastępcze wydawane będą tylko

Węgiel na kartki

Wydział Aprowizacji Handlu Zarządu Miejskiego w Kaliszu podaje do wiadomości, że stosownie do zarządzenia C. Z. P. P. W. w Kalowicach, pracownicy nie korzystający z węgla z tytułu kart żywn. kat. względnie deputatów, zostaną zaopatrzeni w węgiel wolnorynkowy, w cenie około 100 zł. za 100 kg. Węgiel wydawany będzie tylko dla osób prowadzących własne gospodarstwa domowe, na specjalne w tym celu wydane karty na węgiel.

Karty wydawne będą na podstawie

na zarejestrowane karty. Termin rejestracji upływa 30 sierpnia br.

Kalisz, dnia 16. VIII. 47 r.

Zarząd Miejski w Kaliszu
Wydział Aprowizacji i Handlu

OGŁOSZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu udziela stypendium w formie pokrycia kosztów nauki, mieszkania i żywienia w 2-letniej Szkole Pielęgniarstwa we Wrocławiu.

Stypendystka po ukończeniu szkoły zobowiązana będzie odpracować stypendium na płatnym stanowisku dyplomowanej pielęgniarki w miejscowej Ubezpieczalni.

Kandydatki winny posiadać wymagane warunki:

- 1) ukończony wiek 18-ty i nieprzekroczony 30 rok życia,
- 2) ukończone co najmniej 4 klasy gimnazjum (mała matura lub świadectwo równorzędne).

3) dobry stan zdrowia stwierdzony świadectwem lekarskim.

Kandydatki odpowiadające warunkom winny się zgłosić niezwłocznie, najpóźniej do dnia 23 sierpnia 1947 roku w Biurze Ubezpieczalni Społecznej w Kaliszu przy ul. Kościuszki 6 I piętro pokój Nr. 5.

Informacji udziela się telefonicznie Nr. Nr. 18-14 lub 16-00.

Podpisano:
Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Kaliszu

Podziękowanie

Zarząd Miejski składa niniejszym serdeczne podziękowanie firmie Janiszewski w Kaliszu, Plac 1-go Maja za ofiarowane 20.000 złotych, które zostały rozdzielone przez Miejski Wydział Opieki Społecznej wśród najbardziej potrzebujących miast.

Podpisano:
Prezydent Miasta Kalisza

Studenci ukończyli praktykę w Winiarach

Jak się dowiadujemy w dniu 15 bm. w fabryce „Wininary” zakończyli 6-tygodniową praktykę studenci — słuchacze WSGE.

Po wreczeniu przez dyrektora fabryki świadectw z odbytej praktyki, studenci opuścili „Wininary” udając się na ukończenie studiów.

PRZYGODY pięciu typków z Banaluki



99. Murzyn się nazywał Jimmy
W lot się zaprzyjaźnił z nimi.
Był bokserem ciężkiej wagi,
Ważył trzysta funtów nagi.



100. Każdy z Jimmym wypił brudzia,
Na stół wyjechała wódzka,
No bo Fijol zapatrzył
Całą karczmę jak się patrzy!



Z BRONIA TRZEBA OSTROŻNIE

Andrzej Pachniewicz zam. w Rudzie przy ul. Heleny 30 podczas manipulowania pistoletem postrzelił się w nogę. Rannego przewieziono do szpitala.

NA GOSCINNYM WYSTĘPIE

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Stalina szofer, który przyjechał z Jeleniej Góry, Rabczyński Stanisław najechał samochodem osobowym na ob. Chaniewicza Piotrkowska 152, narażając go na szereg obrażeń cieleśnych. Rannego, który tego życia nie zagraża, na szczęście niebezpieczeństwo, przewieziono do szpitala przy Różnicy, Raheyńskiego zatrzymano.

FERALNE DNI...

W ostatnich kilku dniach zanotowano w Łodzi szereg wypadków samobójczych i kilka nagłych wypadków śmierci:

18. 8. na Zgierskiej naprzeciw Julianowa rucił się pod tramwaj mężczyzna, który uległ śmiertelnemu przejechaniu. Po wydobyciu zwłok ustalono personalia zmarłego. Jest nim Jan Owczarek, ul. Szara 14. Zwłoki oddano do dyspozycji prokuratora. Dochodzenie prowadzi 11 Kom.

Na terenie 15 Kom. przy ul. 3-go Maja, powiesił się na drzewie Jan Wawrzyniak, zamiesz. w Pabianicach, ul. Paręczewska 1.

W drukarni „Czytelnik” przy ul. Zwirki 2, zmarł nagle linotypista Rubinkowski, lat 46, zamieszkały przy ul. Narutowicza 42. Zgon nastąpił na skutek dławicy serca.

ZABAWA LUDOWA

Komisja Kulturalno Oświatowa Wydziału Propagandy K.E.P.P.R. zaprasza wszystkich członków partii i sympatyków na

WIELKA ZABAWĘ LUDOWĄ

która odbędzie się w parku i salach Domu Propagandy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 262 od godz. 10-ej do 22-ej.

W programie: występy łódzkich zespołów świetlicowych, loteria fantowa, niespodzianki. Dochód z zabawy przeznaczony jest na akcje kulturalno-oświatową robotników.

UWAGA: Grać będą trzy orkiestry. Wstęp 70 zł

Ze sportu

Chociaż maszyny nie wytrzymały ale zawodnicy wytrwali

Przez czyszciec „Ra du Tatrzańskiego” przeszło tylko trzech łodzian

Profesor Cichy ze Szkoły Przemysłu Artystycznego ma dwie namiętności: sztukę i... sport. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że p. Cichy jest pabianiczaninem — trudno się dziwić, że przede wszystkim uwielbia motor. Pabianicze — to przecież jeden z najstarszych w Polsce ośrodków sportu motocyklowego. Pabianickie Towarzystwo Cyklistów propaguje tu ten sport już od 1906 roku!

We wszystkich raidach, czy też wyścigach, w których biorą udział zawodnicy PTC towarzyszy im ich opiekun i wielki przyjaciel prof. Cichy, często ze skórką i olówkiem w ręku. (Dokonałe jego sylwetki różnych sportowców oglądają nasi Czytelnicy od czasu do czasu w „Głosie Robotniczym”).

TRUDNE ZABANIE KIEROWNIKA EKIPY

Na Raidzie Tatrzańskim prof. Cichy nie miał jednak wiele czasu na szkice. Bo to nie tylko trzeba było pamiętać o każdym zawodniku i mieć oko na każdą maszynę, ale również trzeba było pilnować tych, na których starała się nie zwracać tak pilnej uwagi, jak na innych... komisja sędziowska, aby im ułatwić zdobycie pierwszych miejsc. Favorycy byli, ale nie byli nimi łodzianie. Tych starało się, jak to się mówi, „utracać” na każdym kroku i to pozostawiło po sobie przykre wrażenie.

— Specjalnie krzywdzono — mówi prof. Cichy — zawodników DKS-u. Za byle co dawano im punkty karne... W ogóle łodzianie nie cieszyli się sympatią sędziów.

PABIANICZANIE RATUJĄ HONOR ŁODZI

Z zawodników łódzkich najlepiej wypadli pabianiczaninie. Wszyscy żęście zapewne słyszeli o Brunie. Otóż najgroźniejszym konkurentem jego w kategorii maszyn do 350 ccm okazał się Dorożyński z PTC, który startował na starym de-kawce. Dorożyński w kategorii tej zajął

pierwsze miejsce i przywiózł ze sobą zegarek na rękę ofiarowany przez ministra Rabanowskiego.

Drewniak z PTC zdobył brązowy medal i oprócz tego, obok Dorożyńskiego punktowane miejsce w raidzie. Doskonale zapowiadający się i niezwykle ambitny Raczyński wskutek defektu maszyny raidu nie ukończył. Na jednym z od-cinków terenowych Raczyński zarył się w glinie i na kolanach musiał pchać swój motor przed sobą.

Czwarty zawodnik PTC, Kwiatkowski raid ukończył na dalszym miejscu. Główną winę tego ponosi zbyt ciężka maszyna tego zawodnika.

— Ogółem — mówi prof. Cichy — przywieźliśmy ze sobą 2 puchary i wiele innych nagród. Zdobyliśmy również dwie pierwsze nagrody dla najmłodszego i najstarszego zawodnika oraz 4 dyplomy.

TRASA RAIDU ZASKOCZYŁA CZECHÓW

— Trasa raidu — mówi nasz interlokutor — była tak ciężka, że zaskoczyła zupełnie Czechów. Wszyscy oni zgodnie stwierdzili, że ich „Sześciopiółka” jest impreza o wiele łatwiejszą od naszego „Raidu Tatrzańskiego”.

— Pomimo tego Czesi na swoich „Jawach” jechali doskonale. W wyścigu ulicznym pierwszorzędnie jechał Chalubka.

„JAWY” ZDAŁY EGZAMIN

— „Jawy” zdały egzamin. Mają szybki zryw, ale na „Raid Tatrzański” i one okazały się „miękkie”. Zresztą takiej trasy żadna maszyna nie wytrzyma. Idąc po niej można by z powodzeniem złożyć motocykl z pogubionych przez zawodników części...

Z Czechami pabianiczaninie nawiązali serdeczne stosunki. Sasiadowali z nimi przy rozdaniu nagród i przez ten krótki czas tak zdążyli się z nimi zaprzyjaźnić, że wymienili nawet między sobą znaczki klubowe.



„Dorożyński (PTC) zwycięża w kategorii maszyn do 350 ccm w Raidzie Tatrzańskim. Rys. prof. Cichy.

W ZAKOPANYM AŻ SIĘ ROJĄ OD NIEBIESKICH BLUZ PTC

W ciągu trwania raidu w Zakopanem aż się niebieszczyło od bluz PTC. W zjeździe plaketowym brało bowiem udział aż 41 maszyn.

Na zakończenie dodamy jeszcze od siebie, że całkowite koszty utrzymania i pobytu swych zawodników na raidzie ponosiła sekcja motocyklowa PTC. Jeżeli dodamy do tego jeszcze troskliwą opiekę, jaką byli otaczani zawodnicy Pabianicze, nie dziwnym się, że inni zawodnicy pozbawieni jej — mogli im szczerze tego zazdrościć.

(Kr.)

Prawdziwą ucztę dla zwolenników kolarstwa przygotowują kluby Tramwajarzy i DKS-u

W doskonałych humorach powróciła z Wrocławia do Łodzi czwórka kolarzy KS Tramwajarzy, przywożąc do rodzinnego miasta jeszcze jeden tytuł mistrza Polski, tym razem w wyścigu drużynowym na 4 km.

BRAWO TRAMWAJARZE!

— Cała czwórka — mówi nam kierownik ekspedycji i sekretarz ŁOZK, ob. Józwiak — we Wrocławiu spisała się pierwszorzędnie. Byliśmy drużyną bezkonkurencyjną. Mistrzostwo Polski zdobyliśmy jadąc w składzie: Jerzy Bek, Jank. Szczęśliwie się dla nas złożyło, że Jank. Szczęśliwie się dla nas złożyło, że z Pragi zdążył powrócić Bek.

CZEKAMY NA CZECHÓW

— Obecnie szykujemy się — mówi nasz rozmówca — do przyjęcia Czechów. Wszystkie formalności, związane z przyjazdem gości już załatwiłem w Warszawie w PUWF-ie. Oczekujemy tylko depeszy z Pragi. Sądzę jednak, że Czesi

dotrzymają i przyjadą, zresztą podpisali w umowie, że mamy prawo żądać odszkodowania, gdyby ich start nie doszedł do skutku.

KTO PRZYJEŹDZA

— Przyjazd swój zapowiedzieli: Koszta Zdenek, zwycięzca na zawodach festiwalowych w Pradze i długodystansowy mistrz Czechosłowacji na torze, Jaszek Jerzy, zwycięzca w sprintach na Festiwalu, Brunner Dimitrij i Koczwaro Mirosław. Cała czwórka wchodził w skład drużyny narodowej.

OPRÓCZ CZECHÓW STARTUJĄ KUPCZAK, JANIK I WARSZAWIACY

— Pierwszy start Czechów w Łodzi odbędzie się w sobotę w Helenowie. Zdepeszowałem już po Kupczaka do Krakowa i Janika do Wrocławia, którzy będą musieli nas zasilic. Pierwszego dnia chcemy bowiem urządzać wyścig tak zwany „Omnium”, w którym startować będą Czesi przeciwko kombinowanej dru-

żynie Bek, Kupczak, Salyga i Janik. Wyścig „Omnium” składa się z trzech konkurencji punktowanych, a więc z 400 m na czas, sprintu i wyścigu australijskiego. Ta drużyna, która zdobędzie największą ilość punktów w tych trzech konkurencjach, odniesie zwycięstwo.

W ŚRODE WYŚCIG AMERYKAŃSKI

— W niedzielę — wtrąca nasz rozmówca — chcemy urządzać zawody w Kaliszu, a w środe Czesi po raz drugi będą startowali u nas. W środe program będzie inny. A więc przede wszystkim chcemy zorganizować wyścig amerykański parami, nie dłuższy jednak, jak na jakieś 20 km. Liczymy tu na jakieś 10 par. Ze dwie pary ściągniemy jeszcze z Warszawy. Poza tym w programie śródomym przewidujemy jeszcze wyścig drużynowy z dwóch startów i szereg innych jeszcze konkurencji. Szkoda tylko — dodaje sekretarz ŁOZK — że w wyścigach tych nie będzie mógł startować Pietraszewski, tym bardziej, że klub jego DKS jest obok nas, Tramwajarzy współorganizatorem tej imprezy.

KWATERY CZEKAJĄ NA CZECHÓW

Czesi spodziewani są w Łodzi w piątek. Kwatery są już przygotowane dla nich w hotelu „Savoy”, aby tylko w ostatniej chwili nie stanęło im coś na przeszkodzie. Mielimy jednak nadzieję, że Bek miał szczęśliwą rękę i Czesi do Łodzi przyjadą.

Wówczas będziemy mieli prawdziwą ucztę!

Milicjanci strzelają do tarczy

W Domu Kultury Milicjanta odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej zorganizowane przez Dom Kultury Milicjanta o nagrody indywidualne.

Pierwszą nagrodę zdobył Stanisławski Z., drugą por. Kneblewski i trzecią Kaczmarek z kompanii ruchu.

Zawody cieszyły się dużą frekwencją publiczności.

Teniści walczą o mistrzostwo Polski

Z gości zagranicznych przyjechali Węgrzy i Rumuni

W dniu wczorajszym na kortach „Pogoni” katowickiej rozpoczęły się między narodowe mistrzostwa Polski, w tenisie. Jak dotąd, z graczy zagranicznych przybyli jedynie dwaj Węgrzy Szigetfi i Dezsoe. Sytuacja ma się polepszyć, gdyż zapowiedzieli dzisiaj swój przyjazd teniści rumuńscy. W mistrzostwach zabraknie graczy czeskich, którzy tym razem zawiedli, jak już jest wiadomo z całą pewnością, nie przyjadą, za wyjątkiem zawodniczki Miskovej.

Pierwszy dzień mistrzostw nie przyniósł żadnych niespodzianek, chociaż wicemistrzyni Polski Popławska „o mały włos” nie poniosła porażki z młodą i dobrze zapowiadającą się zawodniczką z Żywca — Kamińska. Ta ostatnia wygrała pierwszego seta 6:3 i prowadziła

w drugim secie 4:1, jednak brak rutyny spowodował, że przegrała tego seta 5:7, przegrywając również następnego 2:6. Gra tych zawodniczek była bardzo interesująca.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw: Szigetfi (Węgry) — Wojciechowski (Gliwice) 6:0, 6:3; Skonecki (Warszawa) — Skrażyński (Siemianowice) 6:1, 6:1; Hebda — Borowczak (Łódź) 6:1, 6:4; Hłoczyński II — Kosiński (Warszawa) 6:4, 6:0; Kołcz (Gliwice) — Olszowski (Warszawa) 6:2, 6:2; Skonecki II (Łódź) — Adamski (Poznań) 6:2, 6:2; Buchlik (Gliwice) — Madry (Mysłowice) 6:4, 6:2.

Rudowska (Warszawa) — Pajchłowa (Łódź) 6:4, 6:0; Popławska (Gliwice) — Kamińska (Żywiec) 3:6, 7:5, 6:2.